

LEOKADIA DĄBCZAK

ur. 1931; Wysokie



Miejsce i czas wydarzeń	Wysokie, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, ukrywanie się, debry, zwierzęta gospodarskie, żołnierze niemieccy, ucieczka ze wsi, front wojenny, żołnierze radzieccy

Ukrywaliśmy się w debrach razem z naszymi zwierzętami

W to wyzwolenie Niemcy zaczęli tak nad ranem, w nocy, zaczęli zjeżdżać tutaj, wojsko niemieckie. I rano słońce wschodziło tak różowo, a Niemiec przyszedł na podwórko i tłumaczy nam. Wiedzieliśmy o co chodzi, że trzeba uciekać. Bo będą „bu, bu, bu” i że będzie się palić, żeby stąd uciekać. No a gdzie uciekać? A ojciec, ponieważ było już mówione, że ten front tam przychodzi, to już sobie kupił prosiątko, bo mówi, jak już Niemcy pójdą, no to sobie ugodujemy, bo wpiery kupiliśmy za Niemców prosiątko, kupił ojciec, i zrobił w stodole, w oborze, w zagródce, taką drugą ścianę. I to prosiątko tu sobie zjadło, a później go tam wpychali przez tę dziurę pomiędzy te dwie ściany, i tam było. Niemcy też już wiedzieli, że się ten front zbliża, i przyjechali, i przyszedł szwabisko, i zabrał nam to prosiątko. No i ojciec jakiś pieniądz miał, jakiś banknot papierowy w tym, i on już wychodzi, i ojciec mu daje to, żeby zostawił to prosiątko. No i on wziął pieniądze, i byłby zostawił to prosiątko, a tutaj taki wylazł z tego, ten długo nie wracał, i toczy się na podwórko. A ten się szybko wrócił i oddał ojcu pieniądze. Oddał ojcu pieniądze i zaczął krzyczeć, i prosiątko nam zabrał. No i tu sobie ojciec też kupił to prosiątko, no a tu każą uciekać. Więc jest: kasztanka, krowa, prosiątko, jedna kura. Ojciec wziął worek, do worka wsadził prosiątko i kurę, i wziął na plecy. Bratu wręczył krowę: „Ty będziesz odpowiedzialny za krowę. A ty za kasztankę” Mnie kasztankę dał, a mama została w tych kozakach. No i uciekliśmy na drugą stronę wsi, bo tak to zawsze śmy do lasu, bo tu mieliśmy bliżej. Były tak zwane debry, u nas debry się nazywało takie te polodowcowe wykrocia, takie wielkie. I w te debry śmy uciekli. Później, już wychodziliśmy, to tu się Niemcy okopywali, a my taką drogą polną. I z tej debry nas wygonili, z tej pierwszej debry, bośmy w tej pierwszej byli od nas, więc poszliśmy dalej przez pola do debry przy drugiej wsi, co była tam, gdzie ja się urodziłam, przy podwysockiej tej debrze. No i stamtąd też przyszli, przyszedł wujek, ciotka, i tam ojciec zbudował taki kwadratowy kojec, i w ten kojec

wsadził prosiątko, kurkę, tu gałązkami z wierzchu nakryliśmy, żeby kura nie wyfrunęła, no i tam przysiedzieliśmy dzień. Jak już tam rozlokowaliśmy się, to ojciec mówi tak: „Weźmiesz teraz kasztankę i pójdziesz zobaczysz, co się dzieje na wsi” Wzięłam tę kasztankę za łeb, tu za kantar, i tam sobie miedzą udaję, że ją pasę, ona sobie tego, a ją tak pociągam, żeby szybciej, bo ona by tam gryzła i gryzła, a ja ją pociągam szybciej i szybciej. Przez tą debry przeszłam pierwszą, co nas wygonili z niej. Wyszłam z tej debry, no i już byłam niedaleko wsi, już na tym obrzeżu wsi byłam, i tam właśnie armaty były pookopywane, a Niemiec zaczyna coś do mnie krzyceć, a ja udaję, że ja nie wiem, i tą kasztankę pociągam, pociągam –to było takie dobre konisko. No wreszcie Niemiec się zdenerwował, odszedł tam od tej armaty, przyszedł wyrwał mi tą kasztankę, odwrócił ją łbem z powrotem w tamtą stronę. Mnie, za przeproszeniem, kłapa no siedzeniu i kasztance po siedzeniu, i z powrotem nas wygonił. Ten sam front przechodził w nocy, a ojca cały czas nie było. Później, w nocy, ja się budzę, a tu taka strzelanina, liście się sypią z tych drzew, tak jak deszcz by padał, a ojciec przyleciał, i za oszewę mnie, brata, bo tak na gałęziach spaliśmy, taka polanka była troszkę wyżej, i nas do tej debry powrzucał, w to wykrocie. Po tym lecimy tam gdzieś, jak oprzytomniałam, patrze, a tu krowy poprzywiązywane, pod krowy śmy wpadli, tam były krowy poprzywiązywane, ale żadnemu się nic nie stało, i wszystkich nas pozrzucali, a ojciec gdzieś poleciał. Zrzucił nas do tego dołu i poleciał, a to się później okazało, że tam w drugim tym wykrocie cały ten [punkt] wojskowy był. I oni zaplanowali, że odetną Niemców tu właśnie, w Skierbieszowie. Z tej naszej góry, jak patrzyliśmy, jak ja z tą kobyłą przyszłam, to widziałam, jak po naszym polu pszenica rosła, taka dojrzewająca, bo to lipiec, a tu czołgi po tym, bo się w tym wąwozie nie mieściły. A Niemców tyle szło, oni polem czołgami [jechałi]. I ojciec mówi tak: „Odetniecie ich, zabijecie ich iluś tam, i co? A spalą wieś, wieś się spali i ile strat narobicie? Dajcie, niech sobie idą” No i ojciec mówi, że przekonał ich, żeby nie atakowali. A rano słońce właśnie miało wstawać, i ja już z tą kasztanką z powrotem przyszłam, ale przyszłam już do domu, do mamy. Te niemieckie [sprzęty] były pozostawiane tam po po tym, kuchnia polowa została na wsi u sąsiadów. Ja mówię: „Mamo, jak ty tu wysiedziałaś?” - „No wysiedziałam, wysiedziałam” No i na raz krzyczą, że idzie ruskie wojsko. I teraz w głowie dziecka jedno wojsko było –rano, poprzedniego dnia, jak nas wyganiali z domu, to w sadzie u sąsiadów lusterka sobie porozwieszali na drzewach i golili się, rękawy podwinęte, myli się. Wszystko w tych bucikach takich oficerkach. A później to wojsko ruskie jak przyszło - Boże, pookręcane nogi szmatami jakimiś, szalikami głowy, mundury jeden długi, drugi krótki, powiązane jakieś, brudne, Jezu kochany! I znowu jeść, pić. Ale nie zatrzymywali się ci Ruscy, tylko “period”i mama krowę doiła, dokąd tylko można było coś z krowy wyciągnąć, a my z tymi kubeczkami śmy latali, jak oni tak szli dawaliśmy im te kubeczki, i oni pili to mleko. No i później, jak już te ruskie wojsko przeszło, to poleciliśmy z bratem na szaber do lasu, no bo oni tam w lesie też stali. Jak to dzieci - zobaczyliśmy koguta –koguta śmy chcieli złapać, no ale kogut, jak to kogut, w krzaki

poleciał, tam go lis później pewnie też złapał. No w każdym bądź razie ludzie tam powynosili różne rzeczy, a my przyciągnęliśmy te skrzynkę i skrzynka służyła mi do końca, i wreszcie wszystko mi przepadło.

Data i miejsce nagrania	2017-06-22, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"